



KARDYNAŁ KAROL WOJTYŁA

WYPOWIEDŹ WSTĘPNA W CZASIE DYSKUSJI NAD „OSOBA I CZYNEM“ W KATOLICKIM UNIWERSYTECIE LUBELSKIM DNIA 16 GRUDNIA 1970 R.

Dyskusję, która ma się odbyć w dniu dzisiejszym, uważam za bardzo pożyteczną, przede wszystkim dla siebie. Serdecznie też dziękuję za jej zorganizowanie w ramach Sekcji profesorów i wykładowców filozofii Księdzu Dziekanowi Kazimierzowi Kłósakowi, przewodniczącemu tej Sekcji. Dziękuję Ojcu Albertowi Krąpcowi, Rektorowi KUL za gościnę, jakiej nam udziela, a Księdzu Dziekanowi Stanisławowi Kamińskiemu za dawniejszą jeszcze inicjatywę przedyskutowania mojego studium w ramach Sekcji filozoficznej Towarzystwa Naukowego KUL, która wprawdzie w tej formie nie doszła do skutku, ale za to dochodzi do skutku dzisiaj w pełniejszym jeszcze wymiarze, skoro biorą w niej udział profesorowie i wykładowcy filozofii z całej Polski. Dziękuję wreszcie Wszystkim, którzy biorą udział w dzisiejszym spotkaniu, zwłaszcza zaś tym, którzy przygotowali wypowiedzi.

Pragnę naprzód krótko powiedzieć o motywach, jakie skłoniły mnie do napisania *Osoby i czynu*. Są one dość wyczerpująco zestawione w tym paragrafie książki, który nosi tytuł *Znaczenie problematyki personalistycznej*. Rzeczywistość osoby interesuje mnie od dawna z wielu powodów, zarówno ściśle poznawczych i naukowych, jak też z racji uczestniczenia w życiu ludzi współczesnych poprzez różne jego układy i różne wymiary. W cytowanym paragrafie wspominam, że droga do *Osoby i czynu* prowadziła przez poprzednie moje studium etyczne *Miłość i odpowiedzialność*. *Osoba i czyn* nie nosi już tego określenia w podtytule, nie jest studium etycznym, tym niemniej wyrasta ona na podłożu całościowego doświadczenia człowieka, którego centralnym terenem jest moralność, rzeczywistość etyczna, właściwa tylko człowiekowi jako osobie

i ściśle związana z jego czynem. W paragrafie, o którym mowa, wspominać również o Konstytucji pastoralnej Soboru Watykańskiego II *Gaudium et spes*. Dokument ten ukazuje chyba najlepiej, jakie miejsce w problematyce światopoglądowej — a także w dialogu światopoglądowym — ma i będzie miała nadal rzeczywistość osoby. Stąd próba jej głębszego poznania.

Chociaż studium *Osoba i czyn* nie ma charakteru teologicznego, to jednak dotyczy rzeczywistości, która dla teologii posiada centralne znaczenie. Wystarczy wspomnieć pierwsze stulecia Kościoła i pierwsze Sobory. Z kolei zaś, za naszych dni, wystarczy odczytać z uwagą nie tylko *Gaudium et spes*, ale także inny dokument Vaticanum II — Konstytucję *Dei Verbum* o Objawieniu Bożym. Zawiera ona bardzo wyraźnie personalistyczną koncepcję Objawienia — a w ślad za tym musi pójść podobnie personalistyczna koncepcja teologii. Chyba też jesteśmy w teologii świadkami przejścia od widzenia, które nazwałbym bardziej „kosmologicznym” do widzenia bardziej „personalistycznego”. Wolę tak się wyrazić niż powiedzieć, że dokonuje się przejście od teologii natury do teologii osoby — ponieważ to zdaje mi się dwuznaczne i nieuzasadnione. Teologia zawsze była bowiem teologią osoby — i dlatego także była teologią natury.

Jak więc widać, rzeczywistość osoby niejako napiera na nas ze wszystkich stron. Świadczą o tym nie tylko źródła pisane, świadczy nade wszystko życie, bytowanie, sytuacja człowieka w świecie współczesnym, procesy rozwoju oraz ich właściwy sens.

Wśród moich dawniejszych prac, które — jak myślę — zapoczątkowały drogę ku takiemu ujęciu problemu osoby i czynu, jak to znajdujemy w diskutowanym dzisiaj studium, pragnąłbym zwrócić uwagę na wykład monograficzny, który prowadziłem kiedyś na katedrze etyki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wykład nosił tytuł *Akt i przeżycie etyczne*. Wykładałem również — poniekąd w łączności z tym tematem — zagadnienie *dobra i wartości*. Jednakże problematyka aktu i przeżycia etycznego w szczególnej mierze, jak sądzę, zaważyła nad późniejszym podjęciem tematu *Osoba i czyn*. We wspomnianych wykładach stale poruszałem się na pograniczu filozofii klasycznej, Arystotelesa, św. Tomasza — i fenomenologii, do której wprowadziły mnie od strony etyki dawniejsze studia nad M. Schelerem. Wokół tych zagadnień toczyły się również w czasie mojej pracy w Lublinie nasze przyjacielskie dysputy filozoficzne, w których udział brali najczęściej pp. prof. Kalinowski i Świeżawski oraz xx. prof. Kamiński i Krąpiec. Było to nieocenione profesorskie „seminarium” filozofii, niezależnie od tego, jakie sam prowadziłem na tematy etyki dla studentów, a osobno dla magistrantów i doktorantów.

Po tym wszystkim muszę jeszcze dodać, że *Osoba i czyn* nie jest pracą erudycyjną. Ów brak aparatu erudycji, który musi uderzać — a może i gorszyć — Czytelnika, gdy od pierwszej do ostatniej strony nie znajduje w książce żadnego odnośnika ani przypisu, pochodzi stąd, że przy moich obecnych obowiązkach po prostu nie stać mnie na wprowadzanie całego tego warsztatu, który tak wiele zawsze mówi o erudycji i sumienności naukowca, o jego rzetelnym stosunku do myśli innych uczonych i autorów. *Osoba i czyn* nie jest dziełem erudycyjnym, jest raczej zbiorem własnych przemyśleń na wskazany w tytule temat — niemniej Czytelnikowi wprowadzonemu w problematykę filozoficzną łatwo będzie ustalić, od kogo te przemyślenia biorą swój początek i do kogo nawiązują.

Pisząc *Osobę i czyn*, pokazywałem jej pewne fragmenty księdzu dr Tadeuszowi Styczniewi, mojemu najbliższemu współpracownikowi i następcy na katedrze etyki KUL. Kiedy całość była już w maszynopisie, prosiłem mojego przyjaciela księdza prof. Mariana Jaworskiego, ażeby ją przeczytał i powiedział, co z tym dalej zrobić. Przeczytawszy, doradził mi, ażeby opublikować. Poniekąd więc jego radzie *Osoba i czyn* zawdzięcza to, że ujrzała światło dzienne. Polskie Towarzystwo Teologiczne w Krakowie podjęło się publikacji.

Pragnę jeszcze powiedzieć po krótko, jak rozumiem sens dzisiejszej dyskusji nad moim studium. Fakt, że jest to dyskusja w obecności autora, nikomu zapewne nie przeszkodzi w wypowiedzaniu własnej opinii, gdyż chodzi tutaj nie tyle o człowieka ile o dzieło, a poprzez dzieło o zasadniczy dla nauki cel — o poznanie prawdy na temat człowieka: osoby i czynu. Powiedziałem na początku, że dyskusję dzisiejszą uważam za szczególnie pożyteczną dla siebie samego. Wiadomo bowiem, że problemy raz poruszone nurtują nas w dalszym ciągu. Poznanie ludzkie, poznanie naukowe, jest twórcze przez to, że jest szukaniem. A skoro jest szukaniem, jest też gotowością podejmowania tych samych problemów na nowo. Św. Augustyn nazwał to *retractationes* — i myślę, że w tym określeniu zawarł jakieś głębokie prawo nauki. Owe wspaniałe augustyńskie *retractationes* są wskaźnikiem dla człowieka, którego jakieś problemy w życiu głęboko nurtują.

Jeśli jednak *retractatio* oznacza naprzód gotowość podjęcia na nowo problemów, które raz się już opracowało — wobec tego zachodzi potrzeba zobaczenia tychże problemów na nowo. Problemy raz poruszone, mogą być poruszane na nowo, jeżeli zostaną na nowo zobaczone. I otóż, liczę na to, że szczerą wymianą myśli na temat mojego studium może się w znacznej mierze do tego przyczynić. I dlatego też bardzo o nią proszę.